

# Ignacy Chrzanowski

---

## Krasicki, jako autor "Monitora" z roku 1772

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 281-294

---

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Krasicki, jako autor *Monitora* z roku 1772.

Współpracownictwo Krasickiego w *Monitorze* żadnej nie ulega wątpliwości: Dmochowski wyraźnie powiada, że w piśmie tem umieszczał on »pierwsze płody swojego dowcipu«; niestety, nie mówi Dmochowski, które mianowicie numery pisma wyszły z pod pióra Krasickiego, nadmieniając jedynie, że po tonie lekkim, wesołym, żartobliwym nie trudno je wyszukać. Otóż to właśnie, że bardzo trudno: przedewszystkiem nie tylko lekkie i wesołe artykuły pisywał do *Monitora* Krasicki, ale niezawodnie i poważne (np. numery ósmy i dziewiąty r. 1765, które, według przypuszczenia Chmielowskiego i Tretiaka, jego są prawdopodobnie pióra), a powtórę w lekkim tonie pisywali do *Monitora* i inni współpracownicy, np. Bohomolec, Minasowicz i t. d. Wskazówka więc Dmochowskiego jest zawodna. Pewniejszą, a raczej zupełnie pewną, chociaż częściową tylko, daje Minasowicz: biblioteka ordynacyi hr. Krasieńskich w Warszawie posiada wśród roczników *Monitora* kilka, które jego były własnością i w których własną ręką podpisywał nazwiska autorów.<sup>1)</sup> Otóż, według tej wskazówki, jest Krasicki autorem kilkunastu numerów z r. 1768 i wszystkich z r. 1772: »Cały ten Monitor bez excepcyi jest dziełem xięcia biskupa warمیńskiego Ignacego hrabi na Krasiczynie Krasickiego«. Nie wierzyć Minasowiczowi nie mamy najmniejszego powodu, tem więcej, że, jak wiadomo, właśnie od roku 1768 do 1772 mieszkał Krasicki stale w Warszawie, mógł więc być, a raczej nie mógł nie być, stałym współpracownikiem pisma, z którym wiązały go i zażyłość z redaktorem i hasło umiarkowanego postępu i przeświadczenie o konieczności oświecania i uszlachetniania społeczeństwa.

W roczniku więc z r. 1768 własnością Krasickiego są numery 22, 34, 53—69 i 75—79; zawartość ich stanowią: wiersz do ludu, przetłumaczony może z francuskiego, przypominający znaną odę Thomasa, którą niejednokrotnie na język polski przekładano (Naruszewicz, Kobyłański i in.), rozprawka o rozdźwięku, jaki często między mądrością człowieka a jego wartością moralną zachodzi, i streszczenie kilku rozdziałów dzieła Monteskiusza »O duchu praw«. To już wszystko. O wiele ciekawszą jest zawartość rocznika 1772, któremu szkic niniejszy poświęcamy.

W numerze pierwszym, który jest przedmową do całego rocznika, czytamy, co następuje: »W przeciągu pism *Monitora* dzieła tego współtowarzysze zaszczytali go pracą swoją własną, często jednak czerpały się źródła cudze; między innemi

<sup>1)</sup> Por. Smoleński, Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII. Odbitka z *Ateneum*. Warszawa, 1887, str. 42—43.

Spectator angielski, pismo peryodyczne nieśmier-  
telności godne, jak było powodem do zaczęcia, tak  
też przykładem do ułożenia i kształcenia pracy na-  
szej\*; ze Spectatora wybierano jednak tylko te »dyskursy«. »które»  
traktowały w powszechności o rzeczach, każde zgromadzenie i lu-  
dzi wszelkiego rodzaju tyjących, lub te, które przez podobień-  
stwo charakteru i stanu równie Anglii, jak i Polsce mogły być  
przyzwoite. Że zaś tak wyborowego dzieła, ile możności, obywatelom  
naszym udzielić pragnęliśmy, resztę niezacytych dys-  
kursów z zamiast suplementu do dzieła całego w na-  
stępujących całorocznych Monitorach kładziemy;  
stosowane będą, ile możności, do okoliczności i zwyczajów na-  
szego kraju, a dla tej przyczyny bardziej je naśladowaniem, niżeli  
tłumaczeniem oryginalnych, nazwać można..... »Tłumaczenie zdaje  
się być wielu wyznaniem upokarzającym własnej niezdolności\*;  
mniemanie to jednak mylne, powiada Krasicki, bo tłumacz musi  
posiadać zdolność »przeistoczenia się« w autora pierwowzoru,  
a zresztą, »nim się narodowy geniusz wzbije do tej  
pory, że sam sobie i innym przykłady dawać może,  
trzeba, żeby je wprzód od innych zasiągał«.

Oto ciekawe świadectwo, że i »geniusz« Krasickiego nie od  
razu »sam sobie i innym przykłady dawał«, lecz »je wprzód od  
innych zasiągał\*»; nie od razu był takim pisarzem, jakim go znamy  
z pierwszych pism, osobno drukiem ogłoszonych«, — z Myszejdy  
i Doświadczyńskiego, — talent jego wyrabiał się na łamach  
*Monitora*.

Zgodnie z tem, co mówi Krasicki w numerze pierwszym,  
wszystkie pozostałe bez wyjątku wzięte są ze *Spectatora*, lecz nie  
z oryginału angielskiego, ale z francuskiego przekładu, który nie-  
jedno miał w wieku XVIII wydanie.<sup>1)</sup>

Zależność *Monitora* od *Spectatora* w tem się przedewszystkiem  
uwidatnia, że na czele prawie każdego numeru (nie tylko w r.  
1772) widnieją cytaty z autorów rzymskich, jako motto, — te  
same zupełnie, co w oryginale angielskim i przekładzie francu-  
skim; natomiast cytaty greckie albo zupełnie pomija Krasicki albo  
też zastępuje je cytatami o podobnej treści z autorów rzymskich,  
czy to że po grecku nie umiał, czy że drukarnia Mitzlerowska  
czcionek greckich nie posiadała; a więc np. na czele numeru 54  
(= Sp. 3,27), zamiast słów Hezyoda, widnieją słowa Owidyusza  
»Comprensam forcipe linguam etc.«, niejednokrotnie zresztą  
w *Spectatorze* przytaczane.

<sup>1)</sup> Posługujemy się wydaniem amsterdamskiem: »Le Spectateur  
ou le Socrate moderne, où l'on voit un portrait naïf des moeurs de  
ce siècle, traduit de l'anglois. Tom I. (wyd. 5), 1732; II. (wyd. 4),  
1733; III. (wyd. 5), 1735; IV. (wyd. 1), 1726; V. (wyd. 1), 1731;  
VI. (wyd. 1), 1726.

Korzystał Krasicki ze *Spectatora* w ten sam mniej więcej sposób, w jaki wyzyskiwali czasopismo angielskie współpracownicy rosyjskiej »Wsiakoj Wsiacziny«<sup>1)</sup>, którzy albo tłumaczyli tekst francuski, albo też przerabiali go »na swój sałtyk«.

Niema zresztą wśród artykułów Krasickiego ani jednego, któryby był przekładem całości dyskursu *Spectatora*, co się zapewne tłumaczy nie tylko małym formatem czterokartkowych monitorów, ale i oszczędnością drukarza Mitzlera, który nie skąpił miejsca na szerokie interlinie. Tak więc niejeden ustęp pominię Krasicki i poda tylko jego treść, o ile ona jest niezbędna do połączenia logicznego ustępów przetłumaczonych. Samo zaś tłumaczenie bywa niekiedy dosłowne lub prawie dosłowne, np.

(56) Wzrok jest najmilszym i najdoskonalszym zmysłem człowieka. Więcej, niżeli inne, myśli przysparza, z oddalonymi rzeczmi równie, jak i z blizkimi, obcuje, trwalej pracować może, a z tym wszystkim ustawiczną pracę wytrzymuje z daleko mniejszym nad inne zmysły utrudzeniem. Dotknięcie daje nam poznać postać, rozciągłość rzeczy, które widzimy, różnice jednak kształtu w kolorach — oczów bystrości jedynie zostawione są. Zmysł dotknięcia w działaniu nader obarczony; wzrok wszystkie jego niedokładności zastępuje tak dalece, iż śmieje mianować go możem delikatniejszym i wytworniejszym ujęciem tego wszystkiego, cokolwiek w subtelnym działaniu swoim ogarnąć i objąć może.

(4, 42) La vue est le plus parfait et le plus agréable de tous nos sens. Il nous procure infiniment plus d' idées, il converse avec ses objets à une plus grande distance et il agit plus longtemps que les autres, sans que cette action le rebute ou fatigue. Il est vrai que le toucher peut nous donner une idée de l'étendue, de la figure et toutes les autres idées qui nous viennent par les yeux, si vous en exceptez celle des couleurs; mais il est aussi fort borné dans ses opérations, au nombre, à la grosseur et à la distance de ses objets. La vue semble être destinée à remédier à tous ces défauts et peut être considérée comme une espèce de toucher plus délicat et plus étendu, qui se répand sur une infinité de corps, embrasse les plus vastes figures, et qui atteint à quelques parties les plus éloignées de l' univers.

To, co dalej następuje (o dwóch rodzajach »zabaw« »imaginacyi albo fantazyi«), jest krótkim streszczeniem dosyć długiego ustępu *Spectatora*, a potem już do końca artykułu jest Krasicki tłumaczem.

Częściej jednak posuwa się w skracaniu oryginału o wiele dalej, aniżeli w pomienionym artykule, i bądź to zupełnie pomija

<sup>1)</sup> Ob. sumienną rozprawę W. Sołncewa »Wsiakaja Wsiaczina i Spectator« (Zurnał Ministerstwa Proswieszczenija, 1892).

niektóre zdania i ustępy, bądź to streszcza tylko cały dyskurs, nie tłumacząc z niego nic lub prawie nic; jako przykład, może służyć rozprawka o różnych sposobach dysputowania, mianowicie o dowodach czynnych (t. zw. *argumentum basilicum*), to jest takich, jakich np. używają mnisi w *Monachomachii*; o torturach podczas procesów sądowych i t. d. (Mon. 35) — rozprawka, będąca streszczeniem dyskursu *Des différentes manières de disputer reçues dans le monde* (Sp. 3, 23). Czasem nawet — zupełnie tak samo, jak autorowie *Wsiakoj Wsiacziny* — dwa spektatory stapia Krasicki w jeden monitor (np. *Starodawna powieść chińska*, Mon. 79 = Sp. 6, 18—19); raz tylko jeden z jednego spektatora zrobił dwa monitory (Mon. 101—102 = Sp. 2, 65). A i tłumaczenie nie zawsze bywa dosłowne, — częstokroć parafrazuje Krasicki tekst francuski, nie zmieniając jednak myśli pierwotnej, np.

(9) M. Panie! Nie wiem, czy było wiadomo W. M. Panu przywiązanie moje do godnej wielce osoby Jmć. Panny Doroty na Grygach i Wykwintach Kryglewiczównej. Nie wiem, czyliś W. M. Pan słyszał przynajmniej, przez jakie mnie labirynty wiodła. Dwadzieścia sześć lat miałem, gdy m się jej oddałem za niewolnika, więcej, jak trzydzieści, strawiłem na jej usługach, a n d e m pojąłem siwiuteńką, jak gołąbeczka. Nie spodziewając się już na mamki i nianki expensu, załujemy upłynionego czasu, ale zważ W. Pan, jeżeli nie ona sama, niebożatko, temu winna. Spodziewam się, iż nam W. Pan powinszujesz, mnie osobliwie, ztem przecież doczekał się nagrody statecznie wiernej, ale podobno już trochę niewczesnej miłości. Jestem z uszanowaniem Matuzalski.

(2, 1) Vous n'ignorez pas, mon cher Monsieur, quelle a été ma passion pour Mademoiselle Marthe, ni par quels labyrinthes elle m'a conduit. Je n'avois que vingt-deux ans lors que je me devouai à son service, et j'en ai perdu plus de trente à chicaner avec elle. Je l'ai aimée jusqu' à ce qu'elle est devenue aussi grise qu'un chat, et j'ai eu beaucoup de peine à l'obtenir à la fin, telle qu'elle est aujourd'hui. Cependant, elle paroît à mes yeux une charmante vieille. Nous poussons à la vérité bien des regrets ensemble, de ce que nous ne nous sommes mariez plûtôt; mais elle ne doit s'en prendre qu' à elle même... J'attens de vous là-dessus und épître congratuloire ou un épithalame, si vous nous en croiez dignes. Je seroi toute ma vie le très humble serviteur de ma chère Marthe et le vôtre.

Przykład powyższy świadczy, że Krasicki nie tylko nie trzymał się niewolniczo oryginału, ale nadto usiłował nadać treści koloryt polski, tłumacząc np. *grise qu'un chat*: siwiuteńka, jak gołąbeczka, albo nazywając pannę Martę panną Dorotą na Grygach i Wykwintach Kryglewiczówną. A przykład to niejedyny. Są wprawdzie artykuły, w których koloryt angielski

pozostaje nietknięty, np. w opowiadaniu o Indyanach w Londynie (Mon. 7 = Sp. 1, 37) albo o giełdzie londyńskiej (Mon. 8 = 1, 56); ale niebrak i takich, w których autor albo pomija szczegóły, dla czytelnika polskiego obojętne lub niezrozumiałe, opuszczając np. w temże opowiadaniu o Indyanach ustęp o wigach i torysach (znów tak samo, jak autor »Wsiakoj Wsiacziny«, Nr. 109), albo też barwę cudzoziemską zaciera narodową, przytaczając np. w rozprawie o wdzięczności człowieka względem Boga psalm Kochanowskiego zamiast psalmu Teronda (Mon. 46 = Sp. 5, 2), w traktacie o marzeniach sennych zastępując ustęp z dzieła »Religio medici« wierszem Kochanowskiego »Śnie, który uczysz umierać człowieka« (Mon. 66 = 5, 26), i t. d. Słowem starał się Krasicki spełnić to, co czytelnikowi przyobiecał w przedmowie, że dyskursy *Spectatora* »stosowane będą, ile możności, do okoliczności i zwyczajów naszego kraju«. Zresztą potrzeba tego stosowania nie tak często zachodziła, większość bowiem zużytej przez Krasickiego treści *Spectatora* ma charakter kosmopolityczny.

Przyjrzymy się jej bliżej.

Lwią część swoich monitorów poświęcił Krasicki sprawom z zakresu moralności życiowej, filozofii życia, ucząc czytelników, co czynić, a czego unikać mają; a więc rozprawia o obowiązku miłości i wdzięczności człowieka ku Bogu, o rozumie i nieograniczonej dobroci Stwórcy oraz o piękności i wielkości Jego stworzenia; zachęca do miłości bliźniego, nie pomijając naturalnie stosunku panów do czeladzi; naucza, że prawdziwa wielkość człowieka polega na enocie; zachwala mierność, wstrzemięźliwość, oszczędność, roztropność, skromność, szczerłość, pobożność, nie wykluczającą bynajmniej pogody ducha i wesołości; gani natomiast marnotrawstwo, rozrzutność, pijaństwo i obżarstwo, oszczerstwo i plotki, wygórowaną ambicję, nadmierną żądzę chwały i chciwość tytułów, sprzeczność pomiędzy pięknymi zasadami a szpetnymi czynami, brak szczerości, obłudę; zaleca, jako pociechę w nieszczęściu, czytanie odpowiednich książek, mówi o rozrywkach szlachealnych. o uczciwych sposobach nabywania bogactw; pisze rozprawkę na temat, że, »jak grzeszą młodzi ludzie, nie szanując starszych, tak wykraczają starzy, gardząc młodymi«; dowodzi, że, kto nie idzie naprzód drogą udoskonalenia, ten się cofa; wykląda obowiązki stanu małżeńskiego; kilkakrotnie dotyka sprawy wychowania, które z ogrodnictwem porównywa; wymaga, aby kształcić zarówno duszę, jak ciało, aby matki same dzieci karmiły, i t. d. Niekiedy wkracza w zakres życia społecznego, a więc mówi np. o obowiązkach urzędników publicznych, o doniosłym znaczeniu handlu dla dobrobytu społeczeństwa, o pożytkach sztuki drukarskiej. A wszystko to wzięte ze *Spectatora*, skrócone wprawdzie raz mniej, drugi raz więcej, ale bez żadnych dodatków, bez żadnej własnej, oryginalnej myśli.

Osobną grupę stanowią artykuły z zakresu estetyki. Na jeden zwrócił już uwagę Chmielowski w »Dziejach krytyki literackiej

w Polsce«, na ten mianowicie, w którym Krasicki występuje przeciwko posługiwaniu się mitologią starożytną w poezji chrześcijańskiej; jestto streszczenie głównych myśli dyskursu *Spectatora* (Mon. 67 = Sp. 5, 47); różnica polega na tem, że, kiedy autor angielski występuje tylko przeciwko mitologii, Krasicki oburza się nadto na panegirystów, na tych, co »przeciw dobrym obyczajom pisać się ważą«, oraz na satyryków, których »jako nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego, z naszego zgromadzenia wiecznie odrzucamy i jurysdykcjom sądowym pod surowe kary oddajemy«. Satyrze i satyrykom poświęcił Krasicki osobną rozprawkę (Mon. 5 = Sp. 1, 17), w której pomiędzy innymi powiada, że »pisma satyryczne, wdziękiem stylu okraszone, podobne są do pocisków lub strzał, trucizną zaprawnych, które nie tylko ranią, ale śmiertelnym zarażają jadem«; oczywiście nie odróżnia tu ściśle Krasicki satyry od paszkwilu. A i na innym miejscu (Mon. 51 = Sp. 4, 75) twierdzi, że zarówno satyry, jak paszkwile »powinny wzbudzić czułość publicznych jurysdykcji«; nawet w dziewięć lat potem w »Zbiorze potrzebniejszych wiadomości« (1781), on, który już był wydał swoje »Satyry« (1779), wyraża się o pisaniu satyr, że to »mniej przystojne a niebezpieczne rzemiosło«. Ale później, w dziele »O rymotwórstwie«, które się ukazało dopiero w zbiorowym wydaniu pism, odróżnia już wyraźnie satyrę od paszkwilu: »Istotą satyry i celem jest uskramiać, bronią żartu dowcipnego, nieprzyzwoitości i zbrodnie; niegodziwem jest zatem onej użyciem targanie się na obyczajność, cudzą sławę, a co najokropniejszą jest rzeczą, na święte religii ustawy i obowiązki; może satyra rozśmieszyć, i owszem powinna, ale bez cudzej szkody, na ówczas albowiem, stawszy się potworną, mimo gładkość i dowcip pisarza, nie chwały i naśladowania, ale wżgardy i kary przykładnej godna«.

Oprócz tych uwag z zakresu poetyki niebrak artykułów, wkraczających w dziedzinę estetyki ogólnej. Takim jest przedewszystkiem artykuł o dobrym guście (Mon. 44 = Sp. 4, 41), który tak definiuje Krasicki: »iż to jest przymiot duszy, czujący ukontentowanie z wyboru myśli lub sposobu pisania autora, odrazę, gdy w nim niedoskonałość postrzeże«; określenie to jest tłumaczeniem słów *Spectatora*: »Il me semble donc qu'on pourrait définir ce goût par la faculté de l'âme, qui discerne les beautés d'un auteur avec plaisir et ses imperfections avec quelque rebut«. Podobnież to wszystko, co mówi Krasicki o sprawdzianach dobrego gustu i o sposobach jego nabycia, jest skróconem tłumaczeniem *Spectatora*.

Chmielowski, rozstrząsając w pomienionem dziele poglądy estetyczno-krytyczne Krasickiego, zaznacza, że w swej rozprawce o mitologii ani jednego razu nie użył Krasicki słowa »imaginacya, fantazyja«, mówiąc jedynie o »dowcipie«, t. j. o talencie. Prawda. Lecz w innej rozprawce (Mon. 56 = Sp. 4, 42) rozwodzi się obszernie nad »imaginacją albo fantazyją« i nad »rozkoszami«, których ona jest źródłem; w następnej (57), zawsze się *Spectatora*

(4, 43) wiernie trzymając, wykazuje, że »ukontentowanie imaginy, od rzeczy widzianych pochodzące, z trzech przyczyn się rodzi; te są: wielkość, nadzwyczajność albo osobliwość i piękność«; a dalej (Mon. 58 = Sp. 4, 44) przechodzi do »ponęt i pobudek, sposobiących nas do zabaw, imaginacją przysporzonych«; poczem (Mon. 59 = Sp. 4, 45) porównywa dzieła natury z dziełami sztuki, dochodząc za *Spectatorem* do wniosku, że, »chociaż przyrodzenie w widokach swoich bardziej nad kunsztu podoba się, im się jednak bardziej natura ku kunsztom zdaje przybliżać lub kunsztu ku naturze, tym sposobniejszemi stają się do naszej zabawy, dla tego, iż zabawa w tym punkcie z dwójakiej przyczyny wzrasta: z piękności istotnej rzeczy, którą widzimy, i z podobieństwa do innych... Jeżeli dzieła natury tym są powabniejsze, im bardziej się do skutków kunsztu zbliżają, wnieść sobie stąd bezpiecznie można, iż, cokolwiek w kunsztach dzieje się na wzór przyrodzenia, wszystko to wzmaga szacunek rzeczy widocznych... Dla tej przyczyny naśladowanie przyrodzenia najsposobniejsze jest do wznowienia w zapatrujących się niepospolitej rozkoszy i zabawy; stąd ci, którzy zakładają ogrody, powinni by wziąć sobie za cel jak najściślejsze zbliżenie się ku zwyczajnemu trybowi przyrodzenia czyli to w uprawie ziemi, czy w sadzeniu drzew i ułożeniu części wszystkich«. Jednym słowem już w r. 1772 wypowiada Krasicki powszechny wówczas pogląd, który i później, w »Zbiorze potrzebniejszych wiadomości«, powtórzy, że sztuka jest naśladowaniem natury. Streściwszy dalej dyskurs *Spectatora* o architekturze (Mon. 60 = Sp. 4, 46), krótko załatwia się z muzyką i malarstwem, włączając cały rozdział *Spectatora* (4, 47) w kilkanaście wierszy (Mon. 61); obszerniej natomiast rozwodzi się nad opisami poezji (Mon. 61, c. d. = Sp. 4, 48), kładąc nacisk na to zwłaszcza, »iż każdy piszący powinien, ile możliwości, jak najdłużej zatrzymywać w sobie impresje, które powziął z zapatrywania się na rzeczy, dla tego, aby wtenczas, gdy je opisuje, miał przytomne przed oczyma widoku, niegdyś dojrzanego wyobrażenie; rymotwórcom najbardziej o to starać się trzeba, do ich albowiem kunsztu należy myślom dawać obrazy<sup>1)</sup>. Tym darem natury, usilnością powiększonym, doszli ostatniej doskonałości stopnia: Homerus, Wirgiliusz, Owidyusz. Pierwszy wspaniałą jakowąś ogromnością imaginacją przeraża, drugi wdziękiem rozwesela, trzeci osobliwością bawi. Ktokolwiek Iliadę Homera pierwszy raz czyta, zdaje mu się natychmiast, że jest postawiony w kraju odludnym, dzikim, wśród gór niedostępnych i bezdennych przepaści; Eneida Wirgiliusza podobna do kunsztownego ogrodu, żadnego w nim miejsca zaniedbanego znaleźć nie można, za nowym brakiem — nowy wdzięk, nowa ozdoba;

<sup>1)</sup> Por. »Zbiór potrzebniejszych wiadomości« s. v. Poezja: »Obrazy, które w słowach rzecz malują tak wyraźnie, jak też są w swojej prawdzie, niosą największą ozdobę poezji«.



niech kto Przemian Wirgiliusza księgi otworzy, wchodzi w świat nowy, osobliwość go ustawiczna dziwi, zdaje mu się być w nieprzerwanym, ale mile łudzającym omamieniu«. Pomimo jednak, że w zasadzie sztuka powinna być naśladowaniem natury, »rymotwórcy (Mon. 62 = Sp. 4, 49) nie powinni zastanawiać się nad samym jedynie rzetelnym i wiernym rzeczy opisaniu; mając wraz z malarzami nieoszacowany przywilej wolności nieokreślonej, używać go śmieje powinni;..... mogą więc łączyć jesień z wiosną wonnością kwiatów i zaraz smakiem owocu obdarzać (Il n'est pas obligé de suivre la nature dans les progressions lentes qui la font passer d'une saison à l'autre;... il peut renfermer dans sa description toutes les beutez du printems et de l'automne...); mogą przenieść Azyą do Europy i jej produktami ziemię naszą bogacić; mogą poznosić na jedno miejsce szumiących kaskad odgłosy, mruczących strumyków szepty, kwilenia ptasząt, wspaniałość gmachów, wdzięk ogrodów, byleby tylko, chcąc nadto pokazać się miłemi, zamiast wdzięków czyniąc grymasy, nie stali się uprzykrzonymi«. Wychodząc z zasady »nieoszacowanego przywileju wolności« poety, udziela Krasicki prawa obywatelstwa w poezyi »opisaniom bajecznym«, tem więcej, że, chociaż one »zdają się w czytelnikach sprawiać niejaki wstręt, ale i ten osobliwością swoją bawi imaginacyą; przypominają powieści, słyszane w niemowlęstwie, — wieku im odleglejszym, tym miłszym«. Ten sam pogląd na stosunek prawdy do zmyślenia poetyckiego powtórzy z czasem Krasicki w »Zbiorze potrzebniejszych wiadomości«, mówiąc, że »poezya bez bajek, bez cudów, bez przemian nadprzyrodzonych byłaby czcą i próżną;... dowcipne bajek wymyślenie i użycie są najpiękniejszą częścią poezyi«. A i pogląd na zadanie poezyi, wypowiedziany w »Zbiorze potrzebniejszych wiadomości« (»umieć ludzi rozkosznie zabawiać, podobać się wszystkim«), wyraził Krasicki już tu, w *Monitorze*, mówiąc, że celem poety — »bawić i podobać się Zasada» przywileju wolności« służy jedynie poetom, prozaicy, a mianowicie »historycy, fizycy i geografowie ściśle się rzetelności i prawdy trzymać powinni« (Mon. 63 = Sp. 4, 51 i 4, 52); stąd jednak bynajmniej nie wynika, aby pisma ich miały nie oddziaływać na imaginacyę; przeciwnie, żywość i wyrazistość wykładu w historii zdolna jest »rozżarzyć czytającego imaginacyą«; co do nauk przyrodniczych, to już sam przedmiot ich, działa silnie na wyobraźnię, i wreszcie »autorowie, o obyczajności piszący (les habiles écrivains de morale, de critique et d'autres spéculations détachées de la matière), lubo zmyślnych (t. j. zmyślowych) rzeczy czytelnikom nie prezentują, mogą jednak podobać się imaginacyi figurami krasomowstwa, jakie są: allegorya, alluzya, metafora«, byleby tylko posługiwać się niemi w miarę i umiejętnie.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad poglądami estetycznymi Krasickiego, wypowiedzianymi w *Monitorze*, aby uzupełnić ich charakterystykę, podaną przez Chmielowskiego w »Dziejach krytyki«; prawda, że one nie są własnością Krasickiego, ale i później-

sze jego poglądy także są zapożyczone; otóż chodziło nam o to, aby wykazać, że *Spectator* angielski był jednym ze strumieni, którym płynęły do nas nowe pojęcia estetyczne, a w szczególności jednym ze źródeł, które zasilają się Krasicki.

Wogóle niejedną myśl, którą później szczegółowiej wypowie, niejedną pomysł, który później rozwinie, zawdzięcza Krasicki *Spectatorowi*. Tak n. p., w »Zbiorze potrzebniejszych wiadomości« umieścił obszerny artykuł o handlu: zawarte w nim myśli o znaczeniu cywilizacyjnym handlu są te same, co w *Monitorze* (Mon. 8 = Sp. 1, 56).

Albo jeszcze. Skąd wziął Krasicki bajkę »Dzieci i żaby«? Konstanty Górski w swej bardzo cennej pracy »Studia nad bajkami Krasickiego« (*Przegląd polski*, 1887) zestawia ją z bajkami Lamotte'a, księcia de Nivernais i księdza Desbillons; nie od nich jednak wziął swoją bajkę Krasicki, lecz przetłumaczył ją z Rogera l'Estrange, najsamprzód prozą, później wierszem. »Je ne saurois m'empêcher de transcrire — czytamy w *Spectatorze* (1, 17) — à cette occasion, une fable du chevalier Roger l'Estrange, qui s'offre par hazard, à mes yeux: Une troupe de petits garçons, rangez sur le bord d'un fossé, y attendoient que les grenouilles parussent sur l'eau, et dès qu'une montroit la tête, ils ne manquoient pas de lui jeter des pierres jusqu'à ce qu'elle eût replongé dans la vase. Là-dessus, une des plus hardies leur dit: Enfants, quoique ce ne soit ici qu'un badinage pour vous, savez-vous bien qu'il y va de notre vie.«?

(Mon. 5), Chłopczy, stojąc nad bagnem, upatrywali żab, a skoro się która pokazała, rzucali na nią kamykami; gdy tego długo było, jedna z odważniejszych, wydobywszy łeb z kałuży, rzekła: »Chłopczy, jeżeli to was bawi, wiedziecie, iż tu idzie o nasze życie«.

(Bajki Nowe). Koło jeziora z wieczora chłopcy w koło biegały i na żaby czuwały: skoro która wypływała, kamieniem w łeb dostawała. Jedna z nich, śmielszej natury, wystawiwszy łeb do góry, rzekła: »Chłopczy, przestańcie, bo się źle bawicie: dla was to jest igraszka, nam idzie o życie«.

Może także nie bez wpływu na późniejszą twórczość Krasickiego pozostało opowiadanie o zacyjnym i szlachetnym dziwaku, baronecie Rogerze de Coverly rozrzucone po różnych dyskursach *Spectatora*, których część zużytkował Krasicki w *Monitorze* (Mon. 3 = Sp. 1, 2; Mon. 12 = Sp. 2, 15; Mon. 13 = Sp. 2, 14; Mon. 14 = Sp. 2, 16; Mon. 15 = Sp. 2, 17; Mon. 19 = Sp. 2, 30). Treścią tego opowiadania jest pobyt autora w rozległych dobrach baroneta de Coverly, który jest ideałem rozumnego człowieka, wzorowego gospodarza, a nadewszystko dobrego pana; »nie upodła grubym łajaniem czeladki swojej, trzeźwej, czulej, starowej;.... prosiłem go, żeby mi cokolwiek sposobów swoich obejścia się z ludźmi chciał użyczyć. Łatwe są — rzekł z uśmiechem — u mnie największa nadgroda służącemu dać w czasie sposób taki do życia,

żeby się bez służby obszedł; czas wymierzony jak tylko który z domowników moich odsłuży, pewien jest do śmierci własnego kawałka chleba;... Szczodrobliwość barona ściąga się nawet do potomstwa służących;... miło mi wspomnieć na to, com widział, gdyśmy, przyjechawszy, z karety wysiadali, rojem wysypana czeladź cisnęła się do pana swego, znać było radość powszechną, wytryskającą z ich oczu;... gdyśmy dnia wczorajszego byli na przechadźce, zaczął dyskurs o swoim plebanie. Gdym miał (prawi) nowego osadzać, bałem się kłótnika, bałem się mędrca; znalazłem go po dość długim upatrywaniu takiego, jakiegom pragnął; dom jego jest źródłem zgody, stolicą pokoju, wszystkie rozterki poddanych moich tam się polubownym sposobem kończą; przykładem więcej, a niżeli perswazyą, prowadzi drogą cnoty, miłości wzajemnej i pokoju trzodę swoją; nie sadząc się na próżne koncepta, zebrał najlepszych kaznodziejów do swojej biblioteki i w dni uroczyste, przy głosie wdzięcznym i dobrym udaniu, mamy opowiadanie dziwnie dobrze i z wielkim naszym pożytkiem kazania najprzedniejszych autorów. Dodał nakoniec, iż już rok czterdziesty, jak na mojej parafii jest osadzony, a nie było momentu takiego, żebym kiedykolwiek żałował tego, że go wybrałem. Ten to baronet Roger Coverly umarł wprawdzie w Anglii (Sp. 5 42), ale odrodził się w Polsce, jako Pan Podstoli, który był także ideałem gospodarza-obywatela, także idealnym panem, z równą gościnnością przyjmował w swych dobrach autora, miał równie idealnego plebana i t. d.: innemi słowy opowiadanie o baronie Coverly jest prawdopodobnie genezą *Pana Podstolego*; można nawet nie przywiązywać żadnej wagi do podobieństwa, zachodzącego pomiędzy szlachetnym baronetem angielskim a idealnym gospodarzem polskim, bo ten w powieści Krasickiego musiał być dobrym panem dla służby i musiał mieć idealnego plebana, niepodobna się jednak nie zgodzić na to, że pomysł i forma polskiej powieści (pobył autora w majątku Podstolego, wspólne przechadzki, rozmowy i t. d.) bardzo mocno przypominają powieść angielską.

Jeżeli wszystkie dotychczas pomienione artykuły *Monitora* z roku 1772 są bądź tłumaczeniami, bądź parafrazami artykułów *Spectatora*, to natomiast w satyrach zdobywa się Krasicki na bez porównania większą samodzielność. Wprawdzie, dwie satyry: na wychowanie modne (Mon. 11 = Sp., 53) oraz na modnych kawalerów i kokietki (Mon. 55 = Sp. 3, 39 i 3, 42) — są skróconemi tłumaczeniami *Spectatora*, ale w innych niebrak szczegółów, które są wyłączną własnością Krasickiego. Taką jest n. p. satyra na »oratorki« (Mon. 54 = Sp. 3, 27), których różne są rodzaje: »pierwszy rodzaj oratorek fundament wymowy swojej kładzie na wzbudzaniu passyi« (la première est de celles qui s'occupent à exciter les passions); »drugie, zasadzone na obyczajności, powstają z wielką żarliwością przeciw zdrożnościom rodzaju ludzkiego, a lud prosty, nie umiejący szanować wielkich talentów i wygórowanej cnoty, nazwał je obmownicami« (la seconde sorte est de celles qui

s'adonnent aux invectives et qu'on appelle d'ordinaire des médi-santes); »oratorki obfite, albo wyborne amplifikatorki, w trzeci rodzaj wchodzą« (la troisième sorte des femmes, qui entendent l'art oratoire, est de celles qu'on peut nommer babillardes); »wykwintne i przesadzoną uprzejmością znakomite damy w czwarty poczet oratorek wchodzą« (les coquettes peuvent former la quatrième classe de nos rhétoriciennes). Dotychczas więc trzyma się Krasicki klasyfikacji *Spectatoru*, ale w szczegółach nie trzyma się go bynajmniej, wypełniając ramy charakterystyki własną obserwacją; oto n. p. charakterystyka »amplifikatorek«:

Te w obrocie języka nieporównane, owo perpetuum mobile, tak cheiwie szukane, niedocieczone dotąd, codziennie prezentują w ustach swoich, nieprzegadane, nieprzesłyszane, wypowiedziały wieczną wojnę wszystkim uszom rodzaju ludzkiego. Nim rozpoczną dyskurs o swojej dnia tego lub godziny przyjaciółce, zaczynają przemowę od sukni koronetów, błędyn, koronek, wachlarza, nawet tabakierki etc., dopieroż, gdy do o'oliczności miejsca przyjdą, z izby do sieni, stamtąd na podwórze, dopieroż za wrata wypadłszy, ledwo się czasem o mil kilka oprą, nim się albo do pierwszego punktu dyskursu wróca, albo znużony słuchacz ucieczką się salwować potrafi.

Mademoiselle Fadaison excelle dans ce genre d'éloquence; elle décrit merveilleusement bien tout le cérémonial d'un batême; elle raisonne à perte de vue sur une coiffure; elle sait tout ce qui se passe dans les maisons de ses voisins jusques aux plats qu'on y sert tous les jours sur la table; en un mot, elle entretient sa compagnie tout un après-midi des traits spirituel de son petit garçon, qui n'a pas la force de bégayer.

W dalszym ciągu mówi *Spectator*, że, ponieważ inne rodzaje »wymowy« są właściwe nietylko kobietom, ale i mężczyznom, więc je pomija; ale nie pomija ich Krasicki i mówi jeszcze o »nowiniarkach, które do uncyi prawdy cetnary fałszu przyłożyć gotowe; o żartownicach, które dla konceptu gotowe uszkodzić; o hajdamaczkach, które, przywdziawszy na siebie płci męskiej odwagę, modestyą uznawają za defekt i słabość koudycyi swojej; o statystyczkach, które, niekontente z domowej wojny, monarchów między sobą ustawicznie kłóca; o guślarkach i zabobonnicach, które niemowłotom impresye, zdrowiu i rozumowi szkodliwe, wzniecają; o filozofkach, co, uczoną terminalnością pomazawszy sobie język, nim kawą poczęstują, gotowe godzinę gadać o Arabii, a tymczasem kawa ostygnie; o sentymentowych matronach, które nową jakąś wydstylowaną obyczaność na świat przyniosły, etc. Wreszcie szczegółowo charakteryzuje jeden jeszcze rodzaj oratorek, które złośliwie »panegirycznemi« nazywa: »te są, których dyskurs, na

części podzielony, opiewa przymioty wewnętrzne, powierzchowne osoby zachwalonej, konkluzya zaś na kształt *correctivum* hamuje i obarcza to, co wypadło z granic zbytelnego uwielbienia... Trafiło mi się być tłumaczem jednej z tych oratorek. Opowiadała więc przymioty wielkie sąsiadki swojej: przykładne nabożeństwo, uczęszczanie do kościołów, rząd domu wyborny, skromność w stroju, wstrzemięźliwość w stroju. Na tym punkcie gdy się zastanowiła, chcieliśmy już świętą owę matronę wykrzyknąć, — wtym, westchnąwszy, oratorka nasza rzecze: *Zal się, Boże, że w zbyt świętej żyje konfidencyi z N. N., i, lubo ja w tym nic złego nie widzę, przecież ludzie gadają, a niektóre wizyty skryte w miejscach osobnych, domowników na ten czas pod różnemi pretekstami oddalenie, zamykanie się nakoniec w jednym gabinecie, -- wszystko to sprawuje podejrzenie; niech mnie Bóg broni sądzić źle o bliźnim ale radabym z serca, żeby tego nie bywało, wszystkich zaś W. M. państwa o sekret proszę. Było zaś nas u stołu dwudziestu czterech siedzących, oprócz gromady słuchających pilnie dyskursu tego domowników...*

I w satyrze na »kakoecistów«, t. j. na grafomanów<sup>1)</sup>, poczyną sobie Krasicki ze swoim pierwowzorem (Sp. 6, 16) samodzielnie; charakterystykę grafomanii, którą z ospą porównywa, powtarza wprawdzie za *Spectatorem*, ale nie zgadza się z nim co do środków leczniczych przeciwko tej chorobie, »powszechnej, jak ospa«; *Spectator* mówi: »Mais si vous aves à traiter un malade de cet ordre, sachez que le plus sûr moïen de le rétablir est de lui défendre tout usage d'encre, de papier et de plume«; Krasicki jest innego zdania, które ma podobno więcej za sobą słuszności: »Wyperswadować złym pisarzem, żeby nie pisali, rzecz bardzo trudna, trzebaby albowiem pierwej ich skonwinkować, że źle piszą; a któryż mówca tak wielki w okrągu świata znaleźć się może, któryby tego dokonał? jaka wymowa przekona miłość rodzicielską ku zbyt ulubionemu płodowi? Odebrać złym pisarzem pióra, — będą pędzlem malować; wziąć papier, — będą pisać po ścianach...; zamknąć zaś i od współceństwa oddalić niepodobna, boby miasta opustoszały«. »Jedynie lekarstwo — postanowić w każdym mieście nowego cenzora, któregoby powinność była nad tym się zastanawiać, jeśli księga nic przeciw regułom rozumu i należytego sposobu pisania w sobie nie zawiera;... nie tułałyby się dobre księgi między mnóstwem ladajakich, a źli pisarze, podobni do szerszeni, nie przeszkodziłiby dobrym pszczołkom w pożytecznej robocie«.

Pobudkę do napisania satyry na życie dworskie dał Krasickiemu *Spectator* (2, 61), ale sposób i szczegóły wykonania jego są własnością; charakteryzuje tu autor dworaków, nadskakujących możliwym panom i ministrom. »Powróciwszy takowego gatunku

<sup>1)</sup> Juv. Sat. 7, 51: Tenet insanabile multo scribendi cacothēs et agro in corde senescit.

jęgomość do domu, lubo w stołecznym mieście dla niedostatku zasług nie wskórać nie mógł, karmi się okazowaniem kredytu i wymusza od sąsiadów poszanowanie; gdy albowiem z okolicy przybyłego witać gromadzą się, on, wzięwszy w rękę list gazeciarski, czyta go z zamyśleniem, skarżąc się na ministra, iż go zbyt zatrudnia publicznymi i partykularnymi interesami; czeka co moment sztafety od pewnego podufałego senatora; przyszłe rzeczy pod figurami, sobie tylko znajomymi, przepowiada, a tymczasem zadumieni na takie fawory i kredyta sąsiedzi ustępują pierwszej ławki w parafii, a jejmość w procesyi tuż za księdzem plebanem, prowadzona pod boki, z powagą idzie«. Czy to nie obraz, z życia wzięty? Ale jest i drugi — obraz poczekalni wielkopańskiej, który z czasem, uzupełniony i artystycznie wykończony, znajdzie się w satyrze »Życie dworskie«. »Trafiło mi się raz wcisnąć z gminem dystyngowanym do przedpokojów pańskich; ....ściskali się serdecznie nieprzyjaciele, z łałem wewnętrznym, że jeden drugiego udusić nie mógł;... wtym sekretarz zawołał jednego na audycyą do jego mości; za pierwszym drzwiami otwarciem wszystkie się oczy wygodziły, wszystkie się usta rozśmiały, wszystkie się szyje naprostowały«. A w »Życiu dworskiem« czytamy:

Drzwi się zagnały otwały. Aż tysiąc ukłonów.  
Wchodzi pan. Już umilkła świegotliwa zgraja...  
Wszystkie się usta śmieją, ciągną wszystkie szyje.

»Ten zaś, który był zawołanym szedł z miną pokornie zuchwałą;.... nim do drzwi doszedł, ilem mógł dostrzedz, odebrał jedenaście pocałowań, siedm razy mu do ucha szeptano; skoro się zaś z wesołą twarzą powrócił, okrzykniony był za jednego z najpożyteczniejszych i najpoczciwszych obywateli całego kraju». I w »Życiu dworskiem« znajdzie się ten szczęśliwiec:

Spojrzał pan na Szymona, dniem dobrym uraczył:  
Ażci Szymon w promieniach, śmieje się i mruga;  
Jan go kocha serdecznie, Piotr najniższy sługa,  
Bartłomiej go uwielbia, a Krzysztof go ścisza.  
Wszyscy hurmem do niego zdaleka i zblizka.

Podobny stosunek zachodzi pomiędzy niektórymi szczegółami satyry »Marnotrawstwo« a prozaiczną satyrą o marnotrawstwie w *Monitorze* (99). I do tej satyry znalazł Krasicki pobudkę w *Spektatorze* (1, 65), całe jednak podobieństwo na tem polega, że autora. prosi o jałmużnę jakiś żebrak, który, jak się okazuje, był niegdyś jego dobrym znajomym, opływał w dostatek, lecz roztrwonił wszystko; charakterystyka zaś marnotrawcy jest zupełnie samodzielna i stanowi tu i owdzie jakby szkic prozą do satyry »Marnotrawstwo«. »Przychodzi mi na pamięć, jak przed lat dwudziestu nie można się było do niego docisnąć, takie mnóstwo zbieranej (jak mówią)

drużyny napełniało przedpokoje jego. Najsławniejsi junacy, szulerowie, pijacy, trefnisie cisnęli się pod skrzydła protekcji dla wszystkich nie zbrojonej. Nieraz, idąc piechotą przez ulicę, zbryzgany bywałem błotem od pływającej jego kawalkaty«. Podobnie sprawiał się i Wojciech :

Niegdyś w karecie, z której dał się i umizgał,  
Takich, jakim jest dzisiaj, roztrącał i bryzgał ;

drużynę jego stanowili »przyjaciele kuchni, junacy heroiczni, wzdychacze miluchni, filozofy«. »Skoro młody posesser t a n d e m c u s t o d e r e m o t o na świat wchodzi i w własne dzierżenie pozostawia majątność odbiera, przystępuje do niego owych od Phaedra mianowanych Ardelionów zgraja.....; zaczynają się w przedpokojach odgłosy: Pan tak chciał, Pan tak rozkazał, Panu wolno ;... i, choć tam odezwie się z kąta stary sługa ojcowski i refleksy uczytni, wypędzą importuna z domu, a tymczasem zmniejsza się pomału skrzętnie zbierana gotowizna«. W podobny sposób traci majątek ojcowski Konstantyn, na którego, skoro tylko dorwał się rządów,

Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci,  
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci  
I ta wszystka nieszyta stołowników zgraja  
Natarli wstępnym bojem... ..  
Wiwat pan! brzmią ogromnem hasłem okolice ..  
Od czasów nieboszczyka jeszcze Jegomości  
Płaczą w kącie z szafarzem stary podstarości.

Oto garść szczegółów, wydobytych z *Monitora* roku 1772. Może szkic powyższy nie będzie obojętny dla tych, co pragnęliby się zająć zbadaniem rozwoju talentu i działalności Krasickiego.

*Ignacy Chrzanowski.*

## Alojzego Felińskiego „Kora i Alonzo“ i „Kodrus“



W rękopisie biblioteki Ossolińskich l 2097. p. t.: »Pisma Alojzego Felińskiego przepisane z jego autografów« znajduje się między innymi: »Oznajmienie o wydać się mającem dziele pod tytułem Pisma własne i przekładania wierszem Alojzego Felińskiego w dwóch tomach« (Karta 20 i 21). W »Oznajmieniu« tem, które nie okazało się drukiem, wspomina Feliński o tragedyi